



Gorzowskie hospicjum ma już 15 lat

Wdzięczność i nadzieja

tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Maj. Nie przesadzę chyba, jeśli stwierdzę, że to miesiąc cudowny. Wystarczy spojrzeć na przyrodę. Ale nie tylko. Pamiętam z dzieciństwa czytanki na nabożeństwach majowych. Najbardziej te o cudach za wstawiennictwem Maryi. Dziś też piszemy o cudzie. I to całkiem niedalekim (str. VI-VII). W tym samym miejscu można przeczytać także o pracy, a stroną wcześniej – o modlitwie. Do większości cudów na tej ziemi wystarczą te dwie rzeczywistości: modlitwa i praca. A wtedy nie tylko maj jest piękny.

Sercem jubileuszu były „Dni Nadziei”.

Wykład Marka Jurka, koncert Natalii Kukulskiej czy możliwość badania mammograficznego – to tylko niektóre punkty rocznicowego programu.

W ciągu 15 lat istnienia Hospicjum św. Kamila pomogło 43 tys. nieuleczalnie chorych i niepełnosprawnych. Początkowo było to tylko hospicjum domowe. Dziś jest tu wszechstronna opieka nad chorymi i ich rodzinami: oddział stacjonarny, dział dziennego pobytu, hospicjum domowe, hospicjum dziecięce, poradnia opieki paliatywnej oraz dział rehabilitacji. – „Dni Nadziei” to podziękowanie osobom i instytucjom wspierającym naszą działalność – wyjaśnia s. Michaela Rak, kierow-



Podczas Mszy św. inaugurującej jubileusz s. Michaela Rak wręczyła bp. Stefanowi Regmuntowi obraz. – Jedna krucha zapałka niewiele zdziała, ale razem możemy zapalić świat Bożą miłością – mówi

nik hospicjum. – Rocznie pomagamy ok. 3 tys. osób, a konieczna do tego kwota to ponad 2,5 miliona złotych. Narodowy Fundusz Zdrowia pokrywa jedynie 60 proc. tej sumy, resztę musimy pozyskać sami – dodaje. Hospicjum czeka ją kolejne wyzwania. – Dom stał

się za ciasny na aktualne potrzeby. W przyszłości chcielibyśmy go powiększyć i obecnie zastanawiamy się nad tym, jak to zrobić – zapowiada ks. Władysław Pawlik, prezes Stowarzyszenia św. Kamila.

Krzysztof Król

Pierwsza Komunia nie powinna być ostatnią



ROKITNO. Datę pielgrzymki, 31 maja, do kalendarza rodzica warto wpisać już dziś

Bez wątplenia prezenty i cała komunijna otoczka nie od dziś przysługują dzieciom istotę dnia Pierwszej Komunii Świętej. A przecież, czegokolwiek byśmy nie dostali, wydaje się, że moment przyjęcia Pana Jezusa większość z nas zapamiętała jako wyjątkowe wydarzenie. Pierwsza Komunia Świętej to ogromna szansa na rozbudzenie w dziecku umiłowania Eucharystii. Czy pierwsze pełne uczestnictwo we Mszy św. nie zostanie zmarnowane i zawowocuje na przyszłość, zależy na pewno od duszpasterzy i katechetów. Większe zadanie stoi jednak przed rodzicami. Okazją do wychowania w wierze może być też pielgrzymka Eucharystycznego Ruchu Młodych oraz wszystkich dzieci diecezji zielonogórsko-gorzowskiej do Rokitna.

Obcy na języku



Filmowe dialogi rozbrzmiewały oczywiście w obcych językach

ZIELONA GÓRA. W Liceum Katolickim im. św. Stanisława Kostki 24 kwietnia zorganizowano Dzień Języków Obcych. Można było tu dowiedzieć się więcej o języku japońskim, włoskim, a nawet romskim, którym posłu-

gują się Cyganie. Był też festiwal filmowy. Uczniowie, przygotowując kilkuminutowe filmy, walczyli o „Złote Kostki”. W kategorii „najlepszy film” wygrała klasa II filmem pt. „Polen hat Talent” w reżyserii Lidii Kotylak.

Zmarł ks. Andrzej Sobala CRL

DREZDENKO. Ks. Andrzej Sobala CRL zmarł 18 kwietnia w wieku 66 lat. Był długoletnim wikariuszem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Drezdenku, przeorem w Ełku, proboszczem i prze-

orem w Mystowie, wychowawcą nowicjuszy, cenionym katechetą i duszpasterzem. Uroczystościom pogrzebowym w Drezdenku przewodniczył 24 kwietnia biskup Paweł Socha.

Proboszcz zasłużony

LUBUSKIE. Sejmik Lubuski przyznał Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Lubuskiego. Wśród laureatów znalazł się ks. Władysław Pawlik, proboszcz parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wlkp. Radni sejmiku docenili jego działalność duszpastersko-cha-

rytatywną w Stowarzyszeniu Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna, Centrum Charytatywnym im. Jana Pawła II, Hospicjum św. Kamila, świetlicy środowiskowej „Betelem”, coroczne festyny parafialne, zawody sportowe oraz organizację wizyty Jana Pawła II w Gorzowie w 1997 r.



Ks. Władysław Pawlik 24 kwietnia odsłonił tablicę na Hospicjum św. Kamila z okazji 15-lecia placówki



W Paradyżu odbyła się konferencja o dziedzictwie kulturowym regionu pogranicza. Tu splata się wiele pogranicznych historii ziemi lubuskiej

Na pograniczu

PARADYŻ–ROGI. Konferencję o dziedzictwie kulturowym regionu pogranicza zorganizowały 22 i 23 kwietnia lubuskie uczelnie: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim i Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu. Prelegenci przedstawili mozaikę regionu minionych dziesięciu wieków: od Braci Międzyrzeckich, pierwszych męczenników Polski (ks. dr Zbigniew Kobus) przez m.in. kulturę Łużyczan (prof. dr hab. Jadwiga Zieniukowa), aż po obecną współpracę z regionem Brandenburgii (prof. dr hab. Edgar Klose i dr Radosław Jakubowski). Dyskutowano też o pojęciu pogranicza i znaczeniu regionu dla człowieka (prof. dr hab. Anna Zielińska, ks. dr Jan Balbus) oraz o tożsamości obecnych mieszkańców ziemi lubuskiej (ks. dr Paweł Łobaczewski).

krótko

Ku pamięci

MIROCIN GÓRNY. Tablicę upamiętniającą ks. Stanisława Chabina, byłego wieloletniego proboszcza miejscowej parafii pw. św. Jerzego, poświęcił 27 kwietnia bp Paweł Socha.

Recital

ZIELONA GÓRA. Lech Szprot, saksofonista i wokalista wystąpił 27 kwietnia w kawiarni „Pod Aniołami”. Dochód z recitalu przeznaczono na budujący się parafialny Dom Seniora – Hospicjum.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON 068 411 02 54

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Zakończyły się Dni Kultury
z Bratem Albertem

Scena w roli pomostu

Piotr pracuje
z bezdomnymi,
a Jan jest aktorem.
**Razem stworzyli
„Pociąg”.**

Połączyło ich gorzowskie Schronisko dla Bezdomnych im. Brata Alberta. Właśnie bezdomnym poświęcili swój spektakl. Piotr Kuśmider napisał tekst. Reżyserem został Jan Mierzyński. Obaj wcieliili się w role dwóch bezdomnych. – „Pociąg” to owoc moich spostrzeżeń. Często bezdomni i ich środowisko mijają się bez zrozumienia. Nie dostrzegamy bezdomnych, a oni też zauważają nas tylko na chwilę. Tak jak podróżni na dworcu, którzy obserwują przyjeżdżające i odjeżdżające pociągi. Między tymi

światami nie ma pomostu – mówi Piotr Kuśmider, od 12 lat pracownik schroniska.

„Pociąg” opowiada o samotności ludzi bezdomnych, o ich częstym uwikłaniu w nałogi, o bezrefleksyjnym upływie czasu, ale nie tylko. – Bezdomny to nie tylko ktoś brudny i zapijaczony. Jeśli nawet, to przecież nie zawsze taki był. Kiedyś był dzieckiem, chodził do szkoły, miał rodzinę. Dlaczego jego życie się załamało? Nie zawsze jest to do końca jego wina. Może ma słabszą konstrukcję psychiczną? Może nie dostał odpowiedniego wychowania? To też pokazuje ta sztuka – mówi P. Kuśmider. Jej bohaterowie mówią autentycznymi, zasłyszonymi dialogami. Dla aktorów to wyzwanie. – Nie jestem zawodowcem. Sztuki aktorskiej uczył mnie Jan – mówi pan Piotr.



Pozornie moi bohaterowie są cwaniakami i awanturnikami, ale pod tym jest wrażliwy człowiek, który szuka ciepła i miłości – mówi Piotr Kuśmider

Jan Mierzyński gra w gorzowskim Teatrze im. J. Osterwy. Od roku w schronisku Brata Alberta odrabia służbę wojskową. – Z początku nie było mi łatwo, ale kiedy poznaliśmy się z mieszkańcami schroniska, wszystko się zmieniło. Zżyłem się z nimi – mówi. – Chcemy pokazać, że bezdomni to nie tylko alkoholicy i narkomani. To czasem też wykształceni ludzie, albo młodzi, którzy zostali wyrzuceni z domu. To jest najbardziej przerażające – dodaje.

Premiera „Pociągu” zakończyła tegoroczne Dni Kultury z Bratem Albertem. Dni zorganizowało gorzowskie Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta. Kiedy i gdzie będzie można znów zobaczyć sztukę? Na pewno na jesiennej konferencji poświęconej bezdomności. Być może wcześniej obejrzą ją uczniowie niektórych gorzowskich szkół. Marzeniem twórców jest też wystawienie „Pociągu” w paradyskim seminarium.

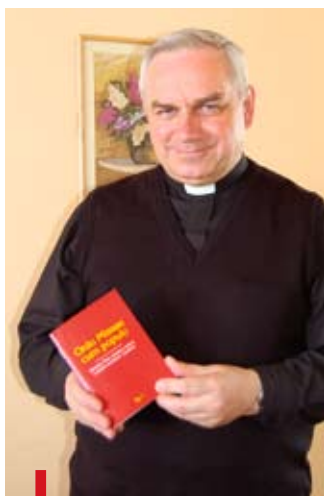
Ks. Tomasz Gierasimczyk

W Gorzowie będą odprawiane Msze św. po łacinie

To nie powrót do Trydentu

Mszę św. w języku łacińskim będzie można przeżyć w każdej ostatnią sobotę miesiąca o godz. 18.30 w kościele pw. NMP Królowej Polski.

Pomysł zrodził się kilka miesięcy temu. – Z wikariuszami doszliśmy do wniosku, że brakuje w Gorzowie Mszy św. w języku łacińskim. To uniwersalny język Kościoła, używany w czasie ważniejszych liturgii np. pod przewodnictwem papieża – tłumaczy proboszcz ks. Roman Litwińczuk. – Pielgrzymujący do zagranicznych sanktuariów czy do Rzymu Polacy są często niemymi i nieświadomymi uczestnikami takiej liturgii. Można to zmienić – dodaje. Aby ułatwić przeżywanie liturgii, parafia za-



Ks. Roman Litwińczuk jest przekonany, że dwujęzyczne mszaliki pomogą przeżywać liturgie

kupila ponad sto książeczek z tekstami Mszy św. w języku łacińskim i polskim, do których dołączono zasady wymowy. Najpierw będą to Msze recytowane, ale z czasem pojawią się tu elementy chorału gregoriańskiego. Po polsku będzie tylko liturgia Słowa: czytania, homilia i modlitwa wiernych.

Na propozycję Mszy św. po łacinie pozytywnie zareagowało zwłaszcza pokolenie ludzi, którzy znają ten język z liturgii odprawianej w ich dzieciństwie. – Chętnie wybiorę się na taką Mszę. Pamiętam jeszcze, jak uczyłam łacińskich odpowiedzi brata, który przygotowywał się do I Komunii św. i ministrantury – wspomina parafianka Halina Gierasimczyk. Ale wtedy

była to liturgia w rycie trydenckim. – Chciałbym zdementować wszystkie niewłaściwe domysły. Nie będziemy przywracać rytu trydenckiego i odprawiać liturgii tyłem do wiernych. Msza św. odprawiana będzie według wytycznych Soboru Watykańskiego II – tłumaczy proboszcz.

Na Mszę św. zaproszeni są wszyscy mieszkańcy miasta. – Mam nadzieję, że podejmując pewien wysiłek zrozumienia wypowiedzianych w języku łacińskim słów, będziemy bardziej wchodzić w ich treści. Może dzięki temu uda się nam stworzyć pewną atmosferę sacrum, mistyki, która pozwoli głębiej przeżyć Eucharystię? – ma nadzieję ks. Litwińczuk. **Magdalena Kozielec**

Nagrodzeni przez „Gościa Niedzielnego”

Cenimy prawdę i różnorodność

Karolina i Dariusz Kubaczykowie z Głogowa

pojadą do Rzymu. Wygrali główną nagrodę za udział w ankiecie „Gościa Niedzielnego”.

Przypomnijmy. Do ostatniego marcowego wydania „Gościa” dołączona była ankieta, w której czytelnicy mogli wyrazić swoją opinię na temat naszego tygodnika. Ankieta była anonimowa. Ci jednak, którzy zdecydowali się ją podpisać, mieli szansę wylosować nagrodę, czyli wyjazd do Rzymu.

Dwie koperty

Spośród kilkunastu tysięcy wylosowano ankietę Karoliny Kubaczyk z Głogowa. – To był dla mnie szok – opowiada wciąż jeszcze rozemocowana Karolina. Ankietę wypełnił także jej mąż. – Pamiętam, jak obie koperty leżały na moim biurku. Pomyślałem, że byłoby fajnie wylosować nagrodę, zwłaszcza że ostatnio mieliśmy problemy finansowe i modliliśmy się o możliwość jakiegoś wyjazdu – wspomina Dariusz. Udało się. Spędzą osiem dni, pielgrzymując m.in. do Padwy, Asyżu, San Giovanni Rotondo, Loreto i Rzymu.

Trzy kartony

Kubaczykowie po „Gościa” sięgnęli cztery lata temu. Przykładem. – Po raz pierwszy wzięłam pismo do ręki u babci. Była niedziela i nic nie można było w kioskach kupić. Zaczęłam czytać i byłam zachwycona, zwłaszcza kiedy doszedłem do pana Kucharczaka. Jego teksty to mistrzostwo świata – śmieje się Dariusz. – Teraz zdarza się, że kupujemy nawet dwa egzemplarze. W domu mamy dwa kartony odłożonych gazet, a w pracy zbierałby się jeszcze jeden. Rozdajemy znajomym. Dzisiaj



Karolina i Dariusz Kubaczykowie prowadzą biuro kredytowe i należą do wspólnoty neokatechumenalnej. Z pięciomiesięcznym synkiem Rafałem Szczepanem wyruszą do Rzymu 31 maja

na przykład trzy „Goście” dałem koleżance – dodaje. Małżeństwo ceni tygodnik za różnorodność. – Atutem gazety jest to, że podejmuje tematy nie tylko religijne, ale dotyczące także polityki i nauki. W naszym dodatku diecezjalnym chciałabym jednak widzieć więcej zapowiedzi tego, co będzie się w diecezji działo – mówi Karolina. Liczy się także prawda, uczciwość i dokładność. – „Gość” jest źródłem informacji pewnej i wiarygodnej. Wielokrotnie to testowałem, bo mam zwyczaj sprawdzać to, co przeczytam i nigdy się nie zawiodłem – przekonuje Dariusz.

– „Gość” w wielu wypadkach uprzedza inne gazety. Czytałem na przykład artykuł Tomasza Rożka o żywności modyfikowanej i mówię znajomym: zobaczcie, za pół roku we „Wprost” będzie to samo. Nieraz już tak było, że temat „Gościa” podejmowany był przez „Wprost” czy „Newsweeka” dopiero kilka miesięcy później – mówi. Atutem „Gościa” dla Kubaczyków jest również otwartość gazety na różne opinie. – Ale jak najbardziej pismo pozostaje tygodnikiem katolickim – podsumowuje Dariusz.

Magdalena Kozieł

zapowiedzi

Wigilia Zesłania

Na wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego zaprasza Seminarium Duchowne w Paradyżu. Początek czuwania: sobota, 10 maja, godz. 19.00. W programie: katecheza, Msza św. i Akatyst do Ducha Świętego.

Zjazd Poleszuków

Krajowy Zjazd Byłych Mieszkańców Polesia i ich Potomków odbędzie się w Białkowie (gmina Cybinka) po raz drugi. 17 maja o godz. 11.00 imprezę rozpocznie Msza św. z okazji 70. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli, patrona Polski i Polesia. W programie: odsłonięcie obelisku upamiętniającego 63. rocznicę przesiedlenia z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie, promocja książki „Ludzie Polesia w Białkowie”, występy lubuskich zespołów śpiewających i biesiada kresowa.

Zanim się pobierzemy

Weekendowy Kurs Przedmałżeński odbędzie się od 20 do 22 maja w domu rekolekcyjnym na terenie Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Kurs przeznaczony jest dla osób, które nie mogą uczestniczyć w tradycyjnej katechizacji przedmałżeńskiej organizowanej w parafiach. Zgłoszenia: Dorota Tyliczszak, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego, tel.: 607 175 093.

Festiwal w Nowej Soli

Kapucyńska parafia pw. św. Antoniego w Nowej Soli zaprasza solistów, schole, zespoły muzyczne i chóry na udział w II Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej „Jesteście solą ziemi”, który odbędzie się 7 czerwca. Zgłoszenia do 10 maja przyjmuje Sebastian Stolarczyk, tel. 608 513 431. stopaseba@wp.pl.

W Sulęcinnie powstają domy modlitwy

Sąsiedzi dla Jezusa

Spotykają się, by razem się modlić, czytać Pismo Święte, i dzielić się doświadczeniem wiary.

W tym roku przeżyliśmy wyjątkowe rekolekcje wielkopostne – podkreślają wierni z parafii pw. św. Henryka w Sulęcinnie. Prowadził je o. Jacek Dubel, redemptorysta. – Celem prawie tygodniowych rekolekcji było powstanie w parafii domów modlitwy, czyli wspólnot złożonych z kilku sąsiadów, którzy raz w tygodniu pragną spotykać się na modlitwie w wyznaczonym przez siebie domu lub mieszkaniu – tłumaczy ks. Piotr Mazurek, proboszcz z Sulęcina. – Ta propozycja to szansa na ożywienie życia religijnego w parafii, poznanie środowiska, w którym się żyje, i wzajemne wspieranie się ludzi – dodaje. Na taką formę modlitwy zdecydowało się 220 osób, które stworzyły 37 domów modlitwy.

Nie odmówili

„Czy odmówiłbyś Jezusowi, który chciałby się u Ciebie modlić. Zamknąłbyś przed Nim drzwi?” – to rekolekcyjne pytanie dokładnie pamięta Maria Bortnik. – Nie mogłam odmówić – odpowiada. Wraz z mężem Janem i sąsiadami założyli dom modlitwy w swoim bloku, w którym mieszka trzydzieści rodzin. Na spotkanie przychodzi trzynaście osób. Po kilka z każdej klatki schodowej. – Jest tu nawet moja mama, która ma 86 lat i już nie wychodzi z domu, ale na sąsiedzką modlitwę ma blisko – mówi Krystyna Lenart.

Domy powstawały podczas rekolekcyjnych warsztatów. Najpierw zgłaszali się chętni, potem tworzone grupy osób mieszkających w najbliższym sąsiedztwie.

– Modlitwa w domach ma szansę dotarcia do tych, do których my, kapłani, nie jesteśmy w stanie dotrzeć. W domu łatwiej zaprosić do wspólnej modlitwy męża, dzieci czy przychodzącą z wizytą teściową – mówi ks. Mazurek. Parafię podzielono na trzy rejonny. Każdy z nich ma wyznaczoną swoją Mszę św. i spotkanie z proboszczem.

Będą dołączać inni

– Przychodzimy na spotkanie z różnymi naszymi problemami i szczerze się ze sobą modlimy. Wiemy, że nie możemy zmarnować tego czasu, bo wierzymy w to, że ta modlitwa przyniesie owoce. Ufam, że będą dołączać do nas inni – mówi pani Helena Chrzanowska z ośmioosobowej grupy sąsiedzkiej. Na rekolekcyjnych warsztatach kandydaci do domów modlitwy mówili o swoich problemach: chorobach, cierpieniu, pijaństwie, rozbitych rodzinach. – Odpowiedzią na to wszystko jest nasza sąsiedzka modlitwa – tłumaczy proboszcz. – Nie zapominamy także o modlitwie za całą parafię, miasto, Kościół, powołania czy grzeszników – dodaje Krystyna Lenart.

Sąsiedzkie spotkanie trwa godzinę. Rozpoczyna się od wspólnego śpiewu i próby odpowiedzi na dwa pytania: Co w ostatnim czasie Jezus uczynił dla mnie? Co ja uczyniłem dla Jezusa? Uczestnicy spotkania czytają również Ewangelię z dnia lub z niedzieli i rozmawiają o tym, jak słowo Boże może zmieniać ich życie. Na końcu sąsiedzi wymieniają intencje, w których chcieliby się modlić i wspólnie odmawiają „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. – Mam nadzieję, że domy modlitwy będą się rozrastały, aby jak najwięcej ludzi modliło się wspólnie i rozważało Pismo Święte, aby nie było samotnych, opuszczonych czy zapomnianych i zdanych tylko na siebie – podsumowuje ks. Mazurek.

Modlitwa po sąsiedzku



BARBARA MIKOŁAJCZAK
Wokół nas jest wielu ludzi, którzy żyją z daleka od Kościoła

i społeczności praktykujących wiernych. Oddalili się może nie na zawsze, ale tylko na jakiś czas. Chcemy odnaleźć tych, którzy się zagubili i przyciągnąć ich do naszego domowego Kościoła. To dla nas ważne i ogromne zadanie.



JANINA MURMYŁO
Modlimy się we wspólnych intencjach i czytamy Pismo Święte. Cieszę

się, że jesteśmy otwarci na siebie i dobrze się ze sobą czujemy. Dzielimy się swoimi spostrzeżeniami, doświadczeniami i wzajemnie się ubogacamy swoimi przeżyciami.



IRENA EJCHART
Zarówno modlitwa osobista, jak i ta wspólna z sąsiadami jest

dla mnie bardzo ważna. Okazuje się, że to wspólnie ludzie o głębokim życiu wewnętrznym. Na naszych spotkaniach mam możliwość odkrywać te osoby i ich doświadczenie. Razem jest łatwiej się modlić. To bycie w grupie mobilizuje do większego skupienia i do odpowiedzialności za modlitwę w intencji sąsiadów.



MAGDALENA KOZIEL

Maria Bortnik (OD LEWEJ), Barbara Mikołajczak, Jan Bortnik i Krystyna Lenart razem ze swoimi sąsiadami tworzą jeden z sulęciskich domów modlitwy

Magdalena Kozieł



Ks. Piotr Klimczak koordynuje pracę słuźbickiej świetlicy i prowadzi naukę gry na gitarze.

NA ZDJĘCIU: W pracowni komputerowej



Gimnazjalistki Dominika Stróżowska, Natalia Ziółkowska, Anna Muł, Katarzyna Pokrywiecka są w Skwierzynie animatorkami Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej

Cud, Matuszka i siostry

SZARYTKI U NAS. Za przyczyną s. Marty Wieckiej w Słubicach zdarzył się cud. Cudowna, choć mniej spektakularna, jest także praca duchowych sióstr przyszłej błogosławionej w naszej diecezji.

tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniezielny.pl

Bronisław Kohn ma już ponad 80 lat. W słuźbickim kościele pw. NMP Królowej Polski długo prowadził parafialny sklepik, służył w zakrystii i przy liturgii. Chorował na nowotwór. Kiedyś poprosił siostrę zakrystiankę, aby przywiozła mu z Krakowa obrazek Matki Bożej. Ale siostra w zamian przywiozła zdjęcie s. Marty Wieckiej, kandydatki na ołtarze ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. „Niech się pan modli za jej wstawiennictwem”, powiedziała. Tak zrobił, aż któregoś dnia usłyszał od lekarza, że nie ma się już z czego leczyć. Pomyślał o s. Marcie. Zgodnie z prośbą na obrazku napisał o tym do Krakowa. – Jak napisałem, to się zaczęło – wspomina

słuźbiczanie. Pana Bronisława wciągnęła machina procesu beatyfikacyjnego. Skromny człowiek nie chciał rozgłosu. Długo utrzymywano więc całą sprawę w tajemnicy. Także po tym, jak w zeszłym roku Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych spośród 270 zgłoszeń wybrała słuźbicki przypadek uzdrowienia i uznała go za cud Boga za przyczyną s. Marty Wieckiej.

Siostra Marta

Żyła tylko trzydzieści lat. Urodziła się w 1874 roku we wsi Nowy Wiec na Pomorzu. Była trzecim spośród trzynastorga dzieci właścicieli ziemskich. W wieku 18 lat wstąpiła w Krakowie do zgromadzenia szarytek. Była pielęgniarką we Lwowie, Podhajcach i Śniatynie. Służyła wszystkim: Polakom, Ukraińcom i Żydom, katolikom i prawosławnym. Pewnego dnia zastąpiła z własnej woli świeckiego pra-

cownika, ojca rodziny, przy dezynfekcji sali po chorej na tyfus. Zaraziła się. O jej uzdrowienie modlono się w kościołach, cerkwiach i synagodze. Zmarła 30 maja 1904 roku w Śniatynie. Na jej grób do dziś przychodzą wszyscy, niezależnie od wyznania. Nazywają ją „Matuszką”.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia

Założył je w XVII wieku św. Wincenty à Paulo. To największe żeńskie zgromadzenie świata. Liczy ponad 20 tysięcy sióstr zwanych szarytkami (z franc. *charité* – miłosierdzie). Znany jest ich charakterystyczny strój i nakrycie głowy, które siostry nosiły do Soboru Watykańskiego II. Oprócz ubóstwa, posłuszeństwa i czystości szarytki słuźbują tak-



Beatyfikacji s. Marty Wieckiej dokona kard. Tarcisio Bertone 24 maja o godz. 11.00 we Lwowie

że słuźbę ubogim. Ale nie są to słuźby wieczyste. Siostry składają je na rok. Jeśli chcą, odnawiają je rokrocznie 25 marca, w dzień Zwiastowania NMP. Choć mogą odejść, większość zostaje w zgromadzeniu na całe życie.

W diecezji szarytki pracują od końca ostatniej wojny. Należą do prowincji krakowskiej, jed-



Przedszkole w Gorzowie ma pod opieką niemal 70 dzieci. Od maluchów do zerówki



Bronisław Kohn będzie śledził transmisję uroczystości beatyfikacyjnych w telewizji. NA ZDJĘCIU: z s. Anielą Bobak

nej z trzech polskich prowincji zgromadzenia. Dziś służą w Gorzowie, Skwierzynie i w Słubicach. Wszędzie prowadzą Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, w którym współpracują ze świeckimi, ale każda placówka ma swój charyzmat.

W Gorzowie

Szarytki aż do lat 80. były tu pielęgniarkami w Szpitalu Miejskim. Do dziś katechizują i pomagają w parafii pw. Podwyższenia Krzyża, gdzie mają swój dom. Ich wizytówką jest przedszkole. Dawna ochronka stała się profesjonalną placówką. Problemem jest tylko mały lokal. – Jest ciasno, ale ktoś mi kiedyś powiedział, że o wartości tego przedszkola nie decydują warunki – mówi s. Bożena Rupa, dyrektor przedszkola i przełożona domu. Do powierzania przedszkolu swoich pociech zachęca rodziców doskonała opieka i chrześcijańskie wychowanie.

Siostry prowadzą tu też małą stołówkę dla ubogich, gdzie codziennie wydawane są darmowe

posiłki. – Zaczynali nas wykorzystywać. Przychodzili pijani. Ale nie byli zagłodzeni. Postawiliśmy więc warunek: za posiłki każdy ma w tygodniu posprzątać swój niewielki fragment cmentarza. Z 50 zrobiło się 12 chętnych. Ci, co zostali, spisali się bardzo dobrze – mówi s. Janina Zalewska, która razem ze Stowarzyszeniem Miłosierdzia opiekuje się ubogimi rodzinami i świetlicą.

W Skwierzynie

Szarytki pracują tu w parafii swych zakonnych braci, księży misjonarzy św. Wincentego. Rozwijają charyzmat służby chorym. Miejscowe Stowarzyszenie Miłosierdzia odwiedza w domach około 50 osób. – Ludzie czekają na odwiedzinę, rozmowę. Pomoc rzeczową bardziej realizuje opieka społeczna, z którą współpracujemy – tłumaczy s. Zofia Jarosińska, przełożona domu. Stowarzyszenie liczy 12 osób. – Najbardziej potrzeba nam nowych wolontariuszy – mówi animatorka Stanisława Ulatowska.

Szarytki mają jeszcze jedną misję. To wła-

śnie szarytce, św. Katarzynie Labouré Maryja przekazała słynny Cudowny Medalik. W Skwierzynie rozpowszechnia go grupa Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej. Prowadzi ją katechetka s. Anna Żelnio. Młodzi mogą tu porozmawiać o Bożych sprawach i wspólnie działać np. przy przedstawieniach czy pracy charytatywnej.

W Słubicach

Tu też szarytki posługują w parafii księży misjonarzy. Katechizują, obsługują zakrytą i ze Stowarzyszeniem Miłosierdzia pomagają ubogim. – Pomocą nie tylko żywnościową objętych jest około 500 osób – mówi przełożona s. Teresa Potok. Sio-

stry prowadzą tu grupę Dzieci Maryi, ale także parafialną świetlicę „Świetliki”. Jej cel to pomoc w nauce. Ale można tu też nauczyć się gry na gitarze albo tańca. – Ćwiczymy taniec nowoczesny. Przygotowujemy się do występów we Frankfurcie – mówi instruktorka grupy tanecznej Grażyna Szurka.

To właśnie tu, z pomocą słu- bickich siostr, dokonał się cud i już wkrótce Kościół będzie miał nową błogosławioną. Aby s.

Marta Wiecka została ogłoszona świętą, potrzeba jednak jeszcze jednego cudu. Gdzie zdarzy się tym razem? ■

To złota kobieta – mówi o s. Zofii chorująca od lat skwierzynianka Irena Masiukiewicz



PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Nepomucena w Wilkowie Głogowskim

Krople rzeki Kościoła



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Świątynia stoi niemal nad samym brzegiem Odry. Ładnie tu, a **będzie jeszcze ładniej.**

Sandra Bujak, rodzeństwo Marta, Jakub i Kornelia Kowalikowie oraz Sylwia Kewen to część miejscowej scholi i służby liturgicznej

Wilków narodził się w czasach słowiańskich, ale pierwszy pisany ślad o parafii i kościele pochodzi z 1357 roku. W historii wsi nie brak tragedii. Powódzie, ale także pożary i susze, a nadto najazdy oblegających Głogów wojsk raz po raz przynosiły zniszczenie. Największe straty zadali Szwedzi i Rosjanie, którzy w 1759 roku zrujnowali kościół. Odbudowano go w innym miejscu. I tak już zostało.

Po ostatniej wojnie parafia trafiła pod opiekę redemptorystów z Głogowa. Szczególnie wspominany jest tu o. Łukasz Kocik, który zmarł niedawno na misjach w Salwadorze. Ludzie pamiętają zwłaszcza jego wrażliwość na ubogich. Redemptoryści pracowali tu do lat 60. Po nich parafię objęli księża diecezjalni.

Wkrótce festyn

Ostatnie lata to praca nad renowacją kościoła, plebanii i przykościelnego placu. Remonty stały się już najwyższą koniecznością. Zaangażowanych jest w nie wiele osób. Powoli udaje się gromadzić środki i prace posuwają się naprzód. – Pomoc otrzymaliśmy od bp. Adama Dyczkowskiego,

wielu firm, a nawet od Zakładu Karnego w Głogowie. Bardzo pomaga nam też wójt gminy Głogów Andrzej Krzemień – mówi Krystyna Grzegorek, wieloletnia przewodnicząca rady parafialnej i przewodnicząca Rady Gminy. Włączają się też oczywiście parafianie. Okazją jest coroczny festyn w dzień Bożego Ciała. W tym roku wizytówka parafii w okolicy ruszy po raz dziewiąty. Oprócz biesiady są też występy artystyczne. Prezentuje się tu m. in. miejscowy zespół młodzieżowy Wesołe Nutki, który działa przy wiejskiej świetlicy środowiskowej. Jest także loteria fantowa i licytacje. Dochód zasila budżet parafii. – Każda rodzina stara się coś wnieść. Nawet ocean składa się z kropelek – mówi Jerzy Szczepanowski, parafialny rajca.

Żyje Klucze

Odżywają nie tylko mury. Obecny proboszcz zapropono-

wał, aby odprawiać Msze św. w kaplicy w filialnych Kluczach. Mieszka tu niespełna 200 osób. Kaplicę trzeba było zatem wyposażyć. – Postanowiliśmy na 25-lecie naszego małżeństwa kupić kielich – wspomina Krystyna Grzegorek. – A potem zgłaszały się następne pary. Ludzie sami przychodzili z propozycjami. Tak zgromadziliśmy paramenty, szaty i krzesła. To była spontaniczna radość, że mamy coś naszego – dodaje. Dzięki tej kaplicy już większość mieszkańców Kluczy przychodzi na niedzielną Mszę św. – W kaplicy sprząta moja mama. Jak idą święta, ludzie zgłaszają się sami do pomocy. To bardzo integruje wspólnotę. Szczególnie piękna jest Pasterka. Od miejscowości do kaplicy jest około 300 metrów. Przy całej drodze płoną pochodnie. Jest mnóstwo ludzi – opowiada pani Krystyna.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Zdaniem proboszcza



Parafia liczy około 900 wiernych. Należą do niej trzy miejscowości: Wilków, Klucze i Krzekotów.

Kościół parafialny jest położony na uboczu wsi, ale ta odległość nie przeszkadza tym, którzy do kościoła chcą przyjść. W zeszłym roku, dzięki pomocy m.in. gminy, udało się nam w zasadzie zakończyć remont kościoła. Pozostały drobiazgi.

Szczególnie ciekawa jest odrestaurowana droga krzyżowa z końca XIX w. Wydaje mi się, że ostatnio więcej ludzi przychodzi do świątyni. Ale to zasługa Pana Boga, a nie moja. Moim marzeniem jest wybudowanie nowego kościoła w Kluczach. Na razie to niemożliwe, bo tamtejszy teren zaliczono do obszaru Natura 2000. Tylko że to jest po prostu ziemia orna. Musiała zająć jakaś pomyłka. Chcemy tę sprawę wyjaśnić.

To moja pierwsza proboszczowska parafia. Kiedy tu przyszedłem, nie było mi łatwo. Trzeba było zakasać rękawy, ale trudności udało się przejść dzięki Panu Bogu, uporowi oraz życzliwości ludzi.

Ks. Bogdan Niparko

Urodził się w 1950 roku. Pochodzi z Białkowa. Świecenia kapłańskie przyjął w 1983 roku. Jako wikariusz pracował w Lubiszynie, Bledzewie, Kargowej, Bobrówku, Zaborze i Słubicach. Od 2003 roku jest proboszczem w Wilkowie.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Wilków: **9.00, 13.00, 19.00 (sobota)**

Klucze: **11.00**

